Nr 62. Kraków, Czwartek 17 Marca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Wiedeń, 16 marca.

Pod tytułem: „Wolne ręce“ piszą nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

(St.) Jeżeli hrabia Thun rzeczywiście jest tak dobrym znawcą stosunków wewnętrznych w Austryi w ogóle, a czesko-niemieckich w szczególności, jakim go usłużne pióra przedstawiają, to w chwili obecnej, zapewne nic mu więcej kłopotów nie sprawia, jak widok tylu „wolnych rąk“, które się dokoła niego podnoszą.

Rząd z wolnemi rękami wobec parlamentu, i na odwrót stronnictwa większości z wolnemi rękami wobec gabinetu, któremu poparcie obiecują: to czysto-austryacka specyalność. Kto na tem dobrze wychodzi, uczy historya ostatnich kilku miesięcy, podczas których nieba drugiem z rzędu ministerstwem ludy austryckie uszczęśliwiły. Dobrze wychodzą tylko „wolne ręce“ wyczekujące rychło li coś w garści poczują.

Nie przywiązujemy też wielkiej wartości do tych niezliczonych konferencyj partyjnych i tyluż enuncyacyj, mających określić stanowisko stronnictw wobec nowego rządu. Przyzna bowiem każdy, że zapewnienie, iż wobec rządu zachowa „wolne ręce“, nie jest ani wyrazem programu, ani bohaterstwa politycznego. Doświadczenie uczy, że najwstrętniejsze sztuczki polityczne odbywały się pod firmą „wolnych rąk“. Co do nas: dziękujemy też uprzejmie za „wolne ręce“, i pragniemy, żeby stronnictwa większości na najbliższem pełnem zebraniu zdecydowały się na coś pozytywniejszego. Pragniemy wiedzieć, czy stronnictwa większości — wiernokonstytucyjna szlachta może sobie robić co się jej żywnie podoba — „wolne ręce“ schowają do kieszeni i gnuśnie czekać będą zmiłowania bożego, czy też wymachiwać niemi będą niecierpliwie przed nosem hr. Thuna, by mu codziennie kilka razy przypomnieć, że ręce ciągle jeszcze są wolne. Pragnęlibyśmy, żeby te „wolne ręce“, nareszcie zabrały się do pracy, i prosimy usilnie o wskazanie prosto wytyczonego kierunku tej pracy.

Uczciwość polityczna każe nam w przededniu rozpoczęcia tak ważnego okresu parlamentarnego w Austryi wyrazić przekonanie, że, gdyby opozycya niemiecka zaniechała nagle wrzaskliwej taktyki i porzuciła obstrukcyę, większość z powodu braku programu pozytywnych prac w interesie ludów, których jest przedstawicielką, byłaby nieco w kłopocie. Zdaje nam się, że gdyby wrzawa opozycyjna ucichła, a większość przyszłaby do głosu, nie umianoby nam nic nad to powiedzieć: „trwamy przy adresie p. Dzieduszyckiego i jesteśmy większością!“ Ależ to za mało!

Wobec tego śmiesznym się nam wydaje spór hygieniczno-polityczny, jaki od kilku dni zajmuje niektóre dzienniki krajowe, o użyteczności i potrzebie „dyety politycznej“. Czy to nie jest zbyt dziecinna zabawa? Już to matka natura wyposażyła każdego na tyle, że bardzo dobrze wie, co mu służy. Syty, lub przesycony, jest za dyetą — głodny, lub wygłodzony, przeciw niej przemawia. Czyż to są owe „dalekie horyzonty“, z których, według rady znanych augurów politycznych, sprawy publiczne traktować nam każą? Trochę więcej konsekwencyi, a mniej sprzeczności między teoryą a praktyką, nie zawadziłoby wcale. Podobną niezgodność zdań można było zauważyć w traktowaniu kwestyi wyboru prezydenta Izby przez niektóre dzienniki. Prawie cała opinia kraju z zadowoleniem przyjęła wiadomość o zamierzonem przez Koło polskie postępowaniu w tej sprawie. (Boli nas tylko, że Koło polskie zmądrzało po szkodzie)

Nikomu też na myśl nie przyszło tej decyzyi wybitnych polityków Koła polskiego uważać za „kapitulacyę przed opozycyą“. W niektórych pismach silono się nawet na bardzo szczegółowy dowód, — że postępowanie p. Abrahamowicza nie jest cofaniem się przed obstrukcyonistami. Dobrze W chwili jednak, gdy na jaw wysuwa się kandydatura p. Kramarza, słyszymy dziarskie wołania: Kramarz ciągle jest kandydatem prawicy; ani myślimy ustępować!“ Za pozwoleniem. Czyż p. Abrahamowicz nie był kandydatem prawicy? Jeżeli Czesi ustąpienie p. Kramarza uważają za kapitulacyę, w takim razie Polacy już kapitulowali. Albo ustąpienie p. Abrahamowicza nie było kapitulacyą, więc i p. Kramarz bez ujmy dla polityki swego stronnictwa i dla swojej osoby ustąpić może, albo nią była, a wtedy i p. Abrahamowicz nie powinien się był usunąć Jesteśmy większością, czy nie? Jeżeli nią jeszcze jesteśmy, to obowiązują u nas te same względy polityczne.

Dlatego też dobrze byłoby, gdyby stronnictwo większości na najbliższem wspólnem posiedzeniu ten pierwszy punkt programu działalności „uruchomionego“ parlamentu skutecznie i niedwuznacznie załatwiło Niech to będzie pierwszym czynem wolnych rąk.

Obchód marcowy w Budapeszcie.

Wedle dotąd otrzymanych depesz z Budapesztu wczorajsza uroczystość ku uczczeniu pięćdziesięcioletniej rocznicy rewolucyi, urządzona przez żywioły skrajne, nie godzące się na dzień 10 kwietnia, wybrany przez rząd dla oficyalnego obchodu, miała przebieg następujący. który podajemy bez żadnych z naszej strony komentarzy.

O godzinie 11 rano zebrały się Budapeszcie olbrzymie tłumy w narodowej ujeżdżalni. Między zebranymi znajdowało się wiele wybitnych osobistości z miasta, a także wielu posłów ze skrajnej lewicy. Kilku mowców wygłosiło przemówienia bardzo gorące, a ostatni z nich odczytał zupełnie niespodziewanie cały szereg postulatów politycznych. Dotyczą one zupełnej wolności prasy i zgromadzeń, powszechnego i tajnego prawa głosowania, zniesienia rozporządzeń rządowych, zakuwających w kajdany wolną prasę, zniesienia podatku spożywczego, niezawisłości stanu sędziowskiego, wcielenia Dalmacyi do Węgier i uznania dnia 15 marca za święto narodowe.

Postulaty te wywarły na zgromadzonych ogromne wrażenie i wywołały z ich strony burzliwe objawy najrozmaitszego rodzaju. Obecni socyaliści zaintonowali „marsyliankę robotniczą“, a sytuacya wśród zgromadzonych, między którymi socyaliści stanowili mniejszość, stawała się groźną. Wtem wdarł się przemoca na trybunę jakiś człowiek i zaczął, pomimo protestu ze strony prezydyum, deklamować poemat, skierowany przeciw Austryi. Skutkiem tego prezydyum, zarówno jak goście honorowi, zeszli z estrady, którą teraz zajęli socyaliści. Przeciwnicy ich domagali się, aby odśpiewano hymn narodowy węgierski. Socyaliści odpowiedzieli na to drwinami, a wtedy trzy czwarte zgromadzonych opuściło salę, której panami zostali socyaliści.

W tym samym czasie odbywała się w salach redutowych pod przewodnictwem sędziwego Maurycego Jokai'a uroczystość ku uczczeniu największego z poetów węgierskich Petöfiego, w której wziął udział cały, patryotycznie usposobiony świat literacki i artystyczny Węgier. Przemówienie Jokai'a przyjęto z niebywałym zapałem.

Około godziny 2 młodzież uniwersytecka zgromadziła się na placu Uniwersyteckim, skąd ruszyła ku placowi Kalwina, gdzie miała się połączyć z pochodem obywatelskim, który uformował się na placu Cłowym. Obydwie też połączone kolumny ruszyły ku ogrodowi muzealnemu. Tam wygłoszono mowy patryotyczne i deklamowano utwory Petöfi'ego. Później ruszono do Budy i złożono na tamtejszym pomniku honwedów wieńce, tosamo uczyniono przy pomniku Petöfi'ego, na którym pierwszy wieniec, wśród niesłychanego entuzyazmu zgromadzonych, złożył Jokai. Przy tem wygłoszono także kilka mów patryotycznych.

Wieczorem o godzinie 8 miał się odbyć bankiet obywatelsko-akademicki w salach redutowych.

Przed starciem.

Stan, w jaki przechodzi zatarg hiszpańsko-amerykański, wyklucza wprawdzie z jednej strony niespodziewaną katastrofę, nie daje przecież gwarancyi, iż zakończy się pokojowo. Kilka dni temu w artykule p. t.: „Na dalekim zachodzie“, scharakteryzowaliśmy w krótkości politykę Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych; obecnie w sprawie kubańskiej podajemy fakta z dni ostatnich, dowodzące, że Hiszpania okazuje zawsze wielkie umiarkowanie, wiedząc, czem ostatecznie grozi jej wojna, Unia zaś prowadzi swą politykę tak, aby przeciwnika pozbawić równowagi i zimuej krwi.

Agencya Havasa donosi z Madrytu, że sposób, w jaki przemawia prasa północno-amerykańska, wielce się różni od tonu prasy hiszpańskiej, idącej za wskazówkami swego rządu, który, jak dotąd, zachowuje wiele rezerwy i spokoju. Rząd hiszpański nie zamierza prowokować wojny, lecz wcale się jej nie obawia. Na Kubie znajdować się ma, oprócz wojsk regularnych, 82.000 ochotników uzbrojonych, którzy, na wypadek zaczepki ze strony Stanów Zjednoczonych, do ostatniej kropli krwi bronić będą praw Hiszpanii, nie będącej wcale zmuszoną do zaczepiania Unii na stałym lądzie, gdyż za pomocą wojny korsarskiej zniszczy ona, w danym razie, cały morski handel Północnej Ameryki. Zdrowy zatem rozsądek radzi Amerykanom szukać pokoju, a wreszcie, gdyby Hiszpanię zaczepiono, to nie stanie ona do walki osamotniona.

Ten ostatni frazes, oparty na pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm podczas obiadu u swej bratowej wyrazić się miał, że jak długo on żyje, to Jankesi nie staną się panami Kuby, doczekał się zaprzeczenia co do przytoczonego odezwania się cesarza niemieckiego ze strony dobrze poinformowanej *Nordd. Allg. Ztg.* Jeśli tedy na poparcie trójprzymierza Hiszpania rachować nie może, to nie może także oglądać się na Francyę i Rosyę, a ponieważ Anglia ma dość własnych kłopotów, przeto gabinet madrycki musi o własnych siłach podjąć rękawicę, którą rzucą mu z Waszyngtonu.

Najdrażliwszy punkt, tj. zbadanie przyczyn wybuchu na statku „Mainie“, dotąd wyjaśniony jest tylko jednostronnie, a mianowicie przez sprawozdanie komisyi hiszpańskiej, która twierdzi, że należy szukać ich wewnątrz pancernika, jak o tem donosi madrycki *Imparcial*. Gdyby jednak sprawozdanie komisyi amerykańskiej miało być inne, to wątpliwem jest, czy udałoby się rządowi Unii powstrzymać wybuch szowinizmu narodowego i w dalszym ciągu uprawiać politykę kunktatorską, obliczoną na zniszczenie przeciwnika z biegiem czasu pod względem ekonomicznym.

W zbrojeniach i przygotowaniach obie strony nie ustają. Stany Zjednoczone traktują o zakupno dwóch pancerników, budujących się w Anglii dla Brazylii i dwóch innych, które budują się na zamówienie Japonii w San Francisco. W hiszpańskich zaś arsenałach panuje gorączkowa czynność i obecnie wysłano znów na wody kubańskie kilka statków wojennych. W odpowiedzi na to odwołały Stany Zjednoczone dwa pancerniki, stojące na kotwicy pod Lizboną: „Bancroft“ i „Helena“, do swego głównego portu wojennego w Keywest.

Z zaboru pruskiego.

(Odwołanie Gerlicha i korzystne tegoż odwołania wrażenie. — Tajne rozporządzenie Recke'go. — Rozwój czytelń ludowych. — Zjazd delegatów związku towarzystw przemysłowych. — Walne zebranie Towarzystwa im. Marcinkowskiego. — Nowy projekt antipolski).

Berliński korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi, że skutkiem wybryków, jakich dopuścił się poseł dr. Gerlich w Sejmie pruskim, byłoby z pewnością przyszło do krwawej rozprawy, gdyby nie usiłowania świadków samego Gerlicha gen. Willisena i bar. Zedlitza, którzy dołożyli wszelkich starań, aby Gerlich dał moralne zadośćuczynienie Polakom, i aby sprawę załatwiono polubownie. Stąd przyszło do owego odwołania, które Gerlich odczytał w Sejmie. Szkoda tylko, że odczytanie owego odwołania nie nastąpiło pośród posiedzenia, jak pierwotnie chciał uczynić marszałek Sejmu, lecz dopiero pod koniec posiedzenia sejmowego, po wyczerpaniu porządku dziennego, kiedy wielu posłów opuściło już salę obrad i ława ministeryalna także się przerzedziła. Dobrze, że przynajmniej minister Bosse słyszał odwołującego Gerlicha, i chmurny opuścił salę obrad.

Korespondent zapewnia, że odwołanie to zrobiło jak najkorzystniejsze dla Polaków wrażenie i spodziewać się należy, że ton hakatystyczny może teraz złagodnieje. Może też zamilkną te obrażające nas przechwałki, że z Polakami byle ostro postępować, a niebawem się poddadzą. O rzecz tę potrącali już dawniej nie którzy posłowie, ale nikt jeszcze zasadniczo i dosadnie nie rozprawił się z tymi, którzy takie bezpodstawne i obraźliwe tezy głoszą.

Z drugiej strony krążą pogłoski, jakoby także z decydujących sfer wyszło już życzenie, aby Polaków nie drażnić niepotrzebnie. Korespondent *Dziennika Poznańskiego* zapewnia, że w tajnem rozporządzeniu ministra v. d. Recke, odnoszącem się do Czytelń ludowych, powiedziano między innemi, żeby zaniechać prześladowań, gdyby uważano, że to ludność polską może podrażnić.

Istotnie, dzisiaj każdy objaw niedorzecznych szykan i prześladowań, podwójnie ludność polską drażni, a cóż dopiero, gdy prześladować zaczęto tak spokojną i niewinną istytucyę, jaką jest Towarzystwo „Czytelni ludowych“. Towarzystwo to w pożytecznej swej ze wszech miar działalności i tak walczyć musi z brakiem środków materyalnych, a niekiedy nawet z obojętnością społeczeństwa, a cóż dopiero, gdy narażonem jest na szykany politycznej natury.

Mimo to, działalność czytelni ludowych rozwija się dosyć pomyślnie. Obecnie jest okres wszelkich walnych zebrań w Poznaniu; odbyło się też walne zebranie czytelni ludowych, na którem odczytano sprawozdanie za rok ubiegły. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo zdołało w ubiegłym roku rozpowszechnić 24.807 książek, a nowych czytelni założono 49. Ofiarność społeczeństwa także w przeszłym roku zwiększyła się, co dało możność Towarzystwu spłacić znaczą część długu, który spadł z końcem ubiegłego roku z 10.000 marek na 5.187, a obecnie już prawie zupełnie się wyrównał. Nadmienić też wypada, że Towarzystwo starało się w ubiegłym roku o ile możności uzupełnić w Księstwie Poznańskiem sieć swych delegatów, których zabiegliwość wielu okazała się dla Towarzystwa korzystną. Najlepiej rozwija się działalność Towarzystwa w powiatach: szamotulskim, pleszewskim, kościeńskim, kępińskim i kilku innych, oraz w samym mieście Poznaniu.

Kiedy mowa o odbywających się w tym czasie walnych zebraniach i zjazdach w Poznaniu, należy zwrócić uwagę na zjazd delegatów „Związku Towarzystw przemysłowych“, ponieważ pierwszy to raz od czasu utworzenia Związku, to jest od 1895 roku, wezwani zostali delegaci wszystkich Towarzystw przemysłowych na zjazd ogólny, w którym wzięło udział nawet wiele towarzystw, do Związku nie należących. Kto jeszcze miał wątpliwości co do pożyteczności Związku, musiał się ich pozbyć po zjeździe delegatów, gdyż miał sposobność przekonać się, że kierownicy jego jasny sobie wytknęli program działalności, którym jest służenie radą i pomocą, tak fachową, jak prawną towarzystwom przemysłowym, a przez nie polskiemu przemysłowi i rzemiosłu. Jeżeli zaś rezultat dotychczasowej pracy nie odpowiada może w zupełności nadziejom, jakie inicyatorowie Związku mieli przy jego założeniu, winien temu w pierwszym rzędzie brak funduszów, a po drugie podkopywanie z pewnej strony powagi Związku w celach stronniczych, skutkiem czego wiele Towarzystw przemysłowych dotąd do niego nie przystąpiło. Kierownicy Związku spodziewają się jednakże, że teraz działalność jego znacznie się ożywi, zwłaszcza jeżeli fundusz byłej Rady przemysłowej, na miejsce której powstał Związek, do kasy związkowej przelany zostanie. W takim razie zarząd uwolniłby od wkładki rocznej, która jest stosunkowo wysoką, wszystkie towarzystwa, któreby w roku bieżącym do Związku przystąpiły. Oczywiście rozszerzyłoby to znacznie Związek i jego działalność. Cel i program Związku da się streścić w następujących punktach: 1) zakładanie spółek zawodowych, 2) zajmowanie się wydawnictwem dzieł fachowych, 3) zakładanie biur informacyjnych, 4) urządzanie wystaw, 5) wysyłanie delegatów na prowincyą z odczytami, 6) staranie się pomoc naukową dla członków a mianowicie dla czeladzi i uczni, 7) zakładanie warsztatów wzorowych i 8) wpływanie na tworzenie się nowych towarzystw.

Równocześnie prawie odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Nauko-

Przed pięćdziesięciu laty.

(Ciąg dalszy).

Równocześnie prawie na zgromadzeniu stowarzyszenia przemysłowców wiedeńskich wręczył Arthaber, imieniem członków, protektorowi towarzystwa, arcyksięciu Franciszkowi Karolowi adres, bardzo wprawdzie lojalny, ale zwracający w stosownym tonie uwagę rządu na zachwianie kredytu, na upadek przemysłu i wszystkie wynikające stąd groźne niebezpieczeństwa. Arcyksiążę, zaskoczony niespodziewanie, znalazł się w niemałym kłopocie. W głębi ducha uznawał on słuszność podnoszonych przeciw rządowi zarzutów, nie mógł jednakże otwarcie, wobec mnóstwa ludzi, zdania swego wypowiedzieć, gdyż naraziłby się na zarzut podkopywania władzy istniejącej i udziału w rewolucyjnych niejako knowaniach. Odpowiedź jego zamykała się więc w kilku nic nie znaczących frazesach o wierności i przywiązaniu poddanych ludów do dynastyi panującej, ale sam fakt, że adres został przyjęty wywołał u zgromadzonych zapał niesłychany, a dla arcyksięcia zjednał powszechna sympatyę. W ten sposób pękły pierwsze lody. Inicyatorowie ruchu czuli, że nie są odosobnieni, że mogą liczyć i na poparcie w kołach dworskich i na pomoc Węgrów, mowa Kossutha obiegała po całym Wiedniu, z ust do ust podawano sobie prawdziwe lub zmyślone słowa arcyksięcia Franciszka, wypowiedziane przy sposobności wręczenia adresu, a wszystko to, razem wzięte, ośmielało i zachęcało do dalszego, energiczniejszego działania.

Jakoż w kilka dni po opisanych co tylko wypadkach zdecydowano się na krok stanowczy, wystosowano mianowicie do stanów dolno-austryackich petycyę z żądaniem, aby przedstawiły u stóp tronu życzenia ludności, aby domagały się ustanowienia systemu parlamentarnego, zniesienia cenzury, rozszerzenia prawa wyborczego do reprezentacyi stanowej i autonomii gminnej. Petycya, podpisana przez 500 obywateli, pomiędzy którymi znajdowali się wysocy urzędnicy, została pomimo czujności policyi wiedeńskiej wręczona członkom Wydziału krajowego dnia 11 marca. Tego samego dnia odbyło się w Pradze zgromadzenie, gdzie wybrano osobną komisyę do ułożenia adresu. Weszli do niej: Trojan, Faster, hrabia Bouquoy, Deym, Franciszek Thun i adwokaci Fricz, Pinkas i dr. Gabler i t. d.

Adres miał się domagać: równouprawnienia obu języków krajowych, zniesienia pańszczyzny, połączenia Czech, Morawii i Śląska z jednym wspólnym Sejmem, — rozszerzenia wyborczego prawa do Sejmu na miasta i gminy wiejskie, autonomii gmin, — równouprawnienia wyznań, niezawisłości stanu sędziowskiego, — wolności druku, — odpowiedzialnego rządu krajowego w Pradze, uzbrojenia ludu, zniesienia akcyzy, reformy ustawy stemplowej, obowiązku powszechnej służby wojskowej z czteroletnią kapitulacyą, wolności stowarzyszeń i prawa wnoszenia petycyj Zgromadzenie odbyło się w wzorowym porządku, — uchwały zapadły jednomyślnie, — Niemcy głosowali razem z Czechami, a zapał rozpalił do tego stopnia umysły, że Niemcy wznosili okrzyk: *„Hoch! Czech a Nemec jedno telo!“*, co zebrane tłumy burzliwemi przyjęty oklaskami. Ruch przybrał tym sposobem charakter poważny, z lokalnego, wiedeńskiego, stał się powszechnym, objął wszystkie warstwy społeczne, bez różnicy wyznania, narodowości i stanowiska towarzyskiego, zrównał konserwatystów z postępowymi i demokratami i zniweczył za jednym zamachem cały system policyjny, polegający na kłóceniu narodów pomiędzy sobą, i na wzajemnem podburzaniu klas społecznych.

Wypadki paryskie i preszburskie odbiły się głośnem echem w Wiedniu, przedewszystkiem pomiędzy młodzieżą uniwersytecką. Jeżeli gdzie bowiem, to w tych kołach właśnie odczuwano najdotkliwiej policyjny system Metternicha. — Ścisły rygor i nadzór, jakiemu podlegali studenci, utrudnianie i prześladowanie związków, czyli tak zw. „Burschenschaftów“ akademickich, wyłapywanie książek zakazanych, metoda nauczania, przestarzała i w sposób usypiający działająca na młode umysły, prąd wolności wreszcie, wiejący od zachodu, budziły we wszystkich uniwersytetach austryackich, tajone wprawdzie przed okiem władzy, ale tem głębsze niezadowolenie. Młodzież polska, zarówno jak i niemiecka, czeska i węgierska, spoglądała ze wstrętem i nienawiścią na rząd i jego organa. Ucisk bo też panował taki, że n. p. we Lwowie studenci pod stołem, zakrytym ze wszystkich stron, przy świecy czytywali „Pana Tadeusza“, aby nie ściągnąć na siebie prześladowania policyi, a w Wiedniu, chociaż tam większa panowała swoboda, każdy objaw wolniejszy zamykał młodemu człowiekowi na zawsze karyerę i spychał go do rzędu najpospolitszych robotników, walczących z nędzą i głodem. Jeden tylko wydział lekarski, na którego czele stali głośni i wzięci, a tem samem niezawiśli od rządu profesorowie, odznaczał się większą cokolwiek od innych wolnomyślnością. Tam też, na wiadomość o rewolucyi francuskiej i o ruchu, jaki się w Wiedniu objawiać poczynał, powstała myśl, bardzo naturalna zresztą w tych warunkach, wysłania adresu do cesarza.

Rzucono ją wieczorem w ostatni wtorek w zwykłej „knajpie“ studenckiej, a już nazajutrz kilkudziesięciu akademików, pomiędzy nimi Polak Przyborski, zgromadzeni w mieszkaniu prywatnem medyka Fritscha, ułożyli po dość gorącej dyskusyi tekst petycyi, nie różniącej się wiele od innych tego rodzaju aktów współczesnych.

Jak przystało jednak na młodzież uczącą się, poruszono tam obok innych zwyczajnych wtedy postulatów, wolności druku, zniesienia cenzury, i t. d., szczególniej potrzebę rozpowszechnienia oświaty pomiędzy ludem i zaprowadzenia na uniwersytetach wolności nauczania i uczenia się. Dnia 12 marca, po mszy zwyczajnej, miało się odbyć ogólne zgromadzenie studentów w auli uniwersyteckiej. Około godziny 10 ruszyła więc młodzież tłumnie do gmachu, zastała jednak drzwi sali zamknięte, jak mówiono, na wyraźny rozkaz Metternicha. Powstało wskutek tego niesłychane oburzenie, odezwały się pierwsze głosy: „*Pereat* Ludwik i Metternich!“, wreszcie postanowiono szturmem zdobyć salę.

Uwiadomieni o tem profesorowie, którzy się zgromadzili tymczasem w sali konferencyjnej, wysłali najpopularniejszych z pomiędzy grona swego profesorów Endlichera i Hyego, aby młodzież uspokoić. Drzwi auli otwarły się, Hye wstąpił na katedrę i zapytał: „Czego panowie właściwie żądacie?“. „Adres podpisywać! Adres podpisywać!“ odezwało się na raz tysiąc głosów. Hye próbował tłómaczyć, odwodzić od przedsięwzięcia, uspokajać, przemawiał łagodnie, do serca, to znów ostrym tonem, radził, aby adres powierzyć rektorowi, jako przedstawicielowi uniwersytetu, ale wszelkie jego usiłowania były nadaremne, młodzież wołała, że o rektorze nic słyszeć nie chce, że sama pragnie adres cesarzowi doręczyć. Wreszcie zgodzono się, iż obaj profesorowie adres podpisany poniosą do Burgu i zdadzą następnie sprawę z posłuchania u cesarza.

Wiadomość o tych wypadkach wywołała na dworze wielkie przerażenie i pewną zmianę w usposobieniach. Metternich, który bądź co bądź najtrzeźwiej jeszcze oceniał położenie, mniemał, że wszystko da się uratować, byle tylko zyskać na czasie i w tym celu radził nawiązać rokowania z stanami dolno austryackiemi. Nakłaniała go do tego żona, mająca wielki wpływ na kanclerza, przemawiała za tem arcyksiężna Zofia, sprzeciwił się tylko arcyksiążę Ludwik, którego głos był tu stanowczym. Mimo to naradzał się Metternich z marszałkiem stanowym br. Montecucculi, a Kolowrat i Kübeck dokładali wszelkich starań, aby arcyksięcia z kanclerzem pogodzić. W tej chwili, koło południa, przybyli Endlicher i Hye do Burgu i udali się do arcyksięcia Ludwika. Przyjęci zimno, niechętnie, nasłuchali się oni rozmaitych wyrzutów, o audyencyi u cesarza mowy nie było, więc obaj uważali misyę swoją za skończoną i mieli się ku wyjściu, kiedy arcyksiążę zatrzymał ich nagle i po długiem czekaniu o godzinie 6 wieczorem zaprowadził do cesarza. Ferdynand, który, zajmując się botaniką, Endlichera znał dobrze, wysłuchał go łaskawie, adres przyjął i posłuchanie zakończył zwykłą formułką: „że sprawę rozważy“. (C. d. n.)

Dr. August Sokołowski.

wej imienia Marcinkowskiego, które stwierdza równy i spokojny, ale stale postępujący rozwój tej ze wszech miar ważnej i pożytecznej dla społeczeństwa wielkopolskiego instytucyi. Wogóle, wobec coraz śmielszych a pesymistycznych wywodów naszych wrogów, prawiących nam o zgniliźnie polskiego społeczeństwa, przyjemnie patrzeć na tę skrzętną działalność towarzystw i związków w zaborze pruskim, ujmujących siły społeczne w sprężystą organizacyę. Niezbędne to szczególnie obecnie, kiedy wrogowie polskości wytężają całą energię, aby nas zgubić i zniszczyć. Najświeższym tego rodzaju objawem jest nadesłana do Sejmu pruskiego **petycya hakatystów** i szowinistycznych towarzystw antipolskich, domagająca się **usunięcia Polaków od prawa korzystania z pomocy komisyi włości rentowych**, ponieważ, zdaniem petentów, działalność komisyi generalnej w Bydgoszczy, o ile nie wyklucza Polaków, paraliżuje i uniemożliwia zadanie komisyi kolonizacyjnej. Petenci są tak bezsilni, iż twierdzą, że załatwienie tej sprawy może być dokonanem w drodze administracyjnej bez zmiany ustawy o włościach rentowych i w tym celu proponują, aby Sejm uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd do wykluczenia Polaków od dobrodziejstw ustawy rentowej **w drodze rozporządzenia administracyjnego**. Gdyby Sejm poszedł za tem wezwaniem, oznaczałoby to jego abdykacyę, ponieważ sam wzywałby rząd do pogwałcenia przysługującej Sejmowi kompetencyi ustawodawczej. Oto do jakich absurdów prawno-politycznych doszli hakatyści, zaślepieni nienawiścią do żywiołu polskiego!

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 marca.

Położenie polityczne zmienia się, jak w kalejdoskopie, co chwila. To, co wczoraj było białem lub różowem, staje się dziś czarnem.

Wiernokonstytucyjna własność, która dotąd trzymała się lub zdawała się trzymać w granicach umiarkowania, znajduje się dziś widocznie w rozkładzie. Grupy alpejskie mianowicie przemawiają ostro, buntują się przeciw **Baernreitherowi** i wpływom **Chlumecky'ego**, a **Wolf** rozwija niezmordowaną czynność agitatorską i grozi otwarcie rewolucyą, zapominając oczywiście, że w takim wypadku 9 milionów Niemców stanęłoby do boju przeciw wszystkim innym ludom, zamieszkującym Austryę. Słusznie też nazwał wczoraj *Pester Lloyd* politykę tego rodzaju **polityką szpitalną**, bo prowadzi wprost na... cmentarz.

Usiłowaniania radykałów teutońskich nie odwiodły jednak hr. **Thuna** od dalszych zabiegów nad przejednaniem stronnictw niemieckich. Wyjechał on do Czech i konferował tam z **Lippertem**, **Pergeltem** i **Grossem**. Mniej niż mierne zdolności tych dwóch ostatnich polityków, którzy z obawy przed utratą swoich mandatów i tak tanio nabytej popularności, gotowi są poddać się nawet pod komendę **Wolfa i Ira**, byle tylko utrzymać się na naczelnem stanowisku partyjnem, mało dają nadziei, aby starania hr. **Thuna** jakikolwiek odniosły skutek. Brak rozsądku u Niemców jest przecież teraz tak niesłychany, że podają oni wstąpienie **Baernreithera** do gabinetu za powód do dalszej obstrukcyi. W przeciwnym razie robiliby oczywiście opozycyę dlatego, że żadnego Niemca z ich partyj do ministerstwa nie powołano. Na złą wolę niema rady.

Ciekawem jest to, co przytoczył w mowie swojej, w sejmie salcburskim obecnie ogłoszonej, dr. Wiktor **Fuchs**, kandydat na prezydenta parlamentu o zapatrywaniach lewicy na rozporządzenia językowe. Oto dr. **Sturm** oświadczył imieniem lewicy ówczesnej w Izbie poselskiej, co następuje:

„Artykuł 19 ustaw zasadniczych z r. 1867, o ile się odnosi do stosunków narodowych i językowych, powinien być wprawdzie przeprowadzony w drodze ustawodawczej, gdyby jednakże reprezentacya państwowa okazała się w tym względzie niepraktyczną, można rzecz **załatwić przez ustawy sejmowe, albo ewentualnie w drodze rozporządzeń**.“

Tak mówili Niemcy przed 16 laty, dziś nie chcą niczego, ani ustawodawstwa parlamentarnego, ani sejmowego, ani rozporządzeń. Ideałem ich jest język państwowy niemiecki, zasadą *sic volo sic jubeo*. Porozumienie staje się więc coraz bardziej niemożliwem. Twardy łeb niemiecki ustąpi chyba tylko przed argumentem silniejszej pięści.

Sejmik relacyjny.

Sejmik relacyjny posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich Brzeżany Podhajce-Rohatyn, dra **Walewskiego**, odbył się onegdaj w Brzeżanach. Przewodniczącym wybrano p. Kazimierza Traczewskiego, poczem poseł Walewski szczegółowo przedstawił obraz stosunków parlamentarnych w ubiegłej sesyi.

Nastąpiły potem interpelacye. Wyborca **Staruch** wystąpił z zarzutami przeciw drowi Walewskiemu, że wstąpił do Koła polskiego, że nie dbał o podniesienie rolnictwa i o to, aby powiat brzeżański otrzymał od państwa zapomogę głodową. Mowca dotknął także okresu wyborczego i twierdził, że wybór p Walewskiego odbył się z krzywdą ludu.

Staruchowi odpowiedział p. **Walewski**, stwierdzając, iż winą to radykalnych partyj, a nie Koła polskiego, że dla rolnictwa i włościan nic pożytecznego ostatniemi czasy w Radzie państwa nie uczyniono.

Na interpelacyę adwokata **Schätzla**, czy Koło polskie dalej będzie prowadzić politykę w duchu projektu adresu do tronu, i na zapytanie ks. ruskiego **Zarzyckiego**: jak się poseł zapatruje na sprawę ekonomicznego podniesienia kraju, a między innemi także na sprawę ustawy o spółkach rolniczych i na kwestyę przymusowej asekuracyi — odpowiedział dr. Walewski, że co do politycznego kierunku Koła polskiego, to nie zboczy ono z dotychczasowej drogi, a sprawę podniesienia ekonomicznego kraju, a zwłaszcza dźwignięcia małej i średniej własności rolniczej ma zawsze na oku.

W kwestyi spółek rolniczych przeprowadziło Koło polskie obszerną dyskusyę i przyszło do przekonania, że sprawa ta mogłaby być w Radzie państwa załatwioną tylko przez wydanie ustawy ogólnej, t. zw. *Rahmengesetz*, szczegółowe zaś postanowienia o spółkach agrarnych mogłyby określić dopiero ustawy krajowe, biorąc na wzgląd specyalne stosunki każdego kraju. Co do przymusowej asekuracyi, to Koło polskie oświadczyło się nietylko za nią, ale i wyraziło potrzebę spiesznego załatwienia tej rzeczy.

Po przemowach ks. **Zarzyckiego** i **Morwitza** udzielono drowi Walewskiemu wotum zaufania.

Rosya w sprawie cieśnin.

Polit. Corr. umieszcza następującą, dosadne światło na politykę i zamiary Rosyi rzucającą korespondencyę z **Konstantynopola**:

„Obiegają tu znów pogłoski, wedle których ambasador rosyjski **Zinowiew** prowadzi poufne układy w Ildiz kiosku, odnoszące się do pewnych koncesyj na rzecz Rosyi **w sprawie cieśnin** (Bosforu i Dardanelów), i że układy te wkrótce się zakończą. Wedle jednej wersyi stara się Zinowiew o pozwolenie na przejazd dwóch statków wojennych rosyjskich przez cieśniny, z których jeden przeznaczono do zmiany statku, znajdującego się obecnie na wodach kreteńskich. Wedle innej wersyi, rozchodzi się o coś daleko poważniejszego, a mianowicie o wyrobienie pozwolenia **na przejazd wszystkich statków wojennych wogóle**, a to dlatego, aby Rosya bez przeszkody w każdym czasie mogła przesyłać do Azyi wschodniej i odwrotnie żołnierzy, wraz z materyałem wojennym“.

W dalszym ciągu zaznacza taż korespondencya, że Zinowiew — co jest zresztą zupełnie naturalnem — wszelkim tego rodzaju pogłoskom zaprzecza, twierdząc, że „Rosya wytknęła sobie cel: utrzymanie pokoju i *status quo* na wschodzie i wie, naturalnie, bardzo dobrze, iż poruszenie kwestyi cieśnin byłoby najgorszym środkiem dla dopięcia tego celu“.

Ile takim pięknym słówkom rosyjskich ambasadorów wierzyć można — uczy historya i zdobyte na jej podstawie doświadczenie, którego, szczególniej Turcyi, chyba nie brakuje.

W sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie:

Pięćdziesiąt lat dobiega od chwili, gdy Juliusz Słowacki, jeden z największych naszych poetów, zamknął oczy na obcej ziemi. Młode, wcześnie bólami spalone serce pokryła **obca** mogiła, a półwiekowe zapomnienie zaciężyło na skromnym grobowcu.

Postać to w naszym narodzie najpotężniej duchowo rozwinięta. Silna jak hart stali, wyczulona do tego stopnia, że słyszała szepty przeczuć wypełniających serce ludzkości, a zarazem cicha, cierpiąca w duchowym swym rozwoju — tragiczna...

Nie mieliśmy poety genialszego, a mimo to tak chłodno, dziwnie zimno przyjętego. W tem dowód, że przerósł czas i swoje społeczeństwo... Jedyne błyski jasnych dni szły do niego od najdroższych mu sercem i od garstki kochających go przyjaciół. Ogół pozostał dla niego obojętnym aż do śmierci... A mimo to Juliusz namiętnie kochał naród, którego był synem, serdecznie tęsknił za swym krajem i zgodził się „tu mieć niepłakaną trumnę, być sternikiem duchami napełnionej łodzi i tak cicho odlecieć jak duch gdy odlata“. A tak wniknął w życie duchowe swego ludu, że bez protestu owładnął jego sercem i nieśmiertelny potęgą słowa, nieustannie wkracza z nim razem w otwarte bramy przyszłości.

Uczcić tego mocarza pieśni i spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty u niego przez kilka pokoleń, jest pierwszym obowiązkiem narodu, a sprowadzić prochy genialnego poety na ziemię ojczystą w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci będzie tego obowiązku spełnieniem i hołdem, który naród złoży jego nieśmiertelnym cieniom.

„Wierząc głęboko, że głos nasz znajdzie oddźwięk w piersi społeczeństwa, zwracamy się **do wszystkich** z gorącem wezwaniem, aby myśli, powyżej rzucone, wzięli sobie za najbliższe i najświętsze zadanie **czynu**.

W celu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju, zawiązały się dwa komitety młodzieży polskiej: w Paryżu i w Krakowie. Komitet krakowski, w skład którego wchodzi młodzież uniwersytecka i literaci, rozpoczął swoje czynności porozumieniem się z komitetem paryskim, następnie poczynił kroki, celem uzyskania pozwolenia wys. namiestnictwa na zbieranie publicznych składek.

W miesiącu kwietniu — jako w rocznicę śmierci poety — komitet postara się o zarządzenie uroczystego obchodu odpowiedniemi wieczornicami ku czci Juliusza w całym kraju.

Zarazem komitet zwraca się do Towarzystw i korporacyj wszystkich dzielnic Polski, aby, czy to urządzając wieczorki, poświęcone pamięci Juliusza Słowackiego, czy też w jakikolwiek inny sposób, starały się o gromadzenie pieniędzy i w ten sposób zebrane przesyłały na ręce komitetu. Po uzyskaniu pozwolenia wys. namiestnictwa, komitet ogłosi publiczną składkę i zwróci się do wszystkich pism o pośrednictwo.

O czynnościach swych i dalszej akcyi komitet będzie zawiadamiał ogół za pośrednictwem czasopism.

W Krakowie, dnia 11 marca 1898 r.

Sewer Maciejowski, m. p., przewodniczący komitetu.
Emil Bobrowski, m. p., sekretarz, ul. Kurniki L. 7.

Podpisani upraszają redakcye dzienników polskich o przedrukowanie powyższej odezwy.

KRONIKA.

Kraków, 16 marca.

Jubileusz cesarza. Sprawa uczczenia jubileuszu cesarskiego była wczoraj przedmiotem obrad w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej. Przewodniczący p. Mendelsburg podniósł w dłuższej przemowie, iż wszystkie miasta i instytucye dokładają wszelkich sił, aby 50-letni jubileusz panowania cesarza jak najsolenniej uczcić, a w pierwszej linii poczuwają się do tego obowiązku Izby handlowe i przemysłowe, gdyż handel i przemysł pod opieką monarszą świetnie się rozwijają. Prezydyum Izby, przejęte tą czcią, przedkłada Izbie następujące wnioski:

1) Izba wysyła do stóp tronu deputacyę hołdowniczą, której skład i zadanie później oznaczone będą.

2) Uwiecznić pamięć jubileuszu przez założenie żelaznego funduszu imienia cesarza i króla Franciszka Józefa I dla akademii handlowej w Krakowie w kwocie 30.000 złr.

Izba wnioski prezydyum przyjęła przez aklamacyę.

Komisarz rządowy p. **delegat Laskowski** oświadcza, iż serdeczny bierze udział w uczuciach, ożywiających Izbę w roku jubileuszowym, i szczerze się raduje, iż instytucya ta składa cesarzowi hołd przez stworzenie dzieła publicznej użyteczności, i nie omieszka też natychmiast w właściwem miejscu donieść o uchwale Izby.

Dr. Walenty Staniszewski, adwokat i członek Rady miejskiej, mianowany został tymczasowym syndykiem miejskiej kasy oszczędności, w miejsce zmarłego ś. p. dr. F. Jakubowskiego.

Z uniwersytetu. P. August Loria, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich, a p. Stanisław Jan Roztworowski, rodem z Bobrek w W. Ks. Krakowskiem, stopień doktora praw.

Raut artystyczny. Zaproszenia na raut zostały już rozesłane, a ponieważ możliwem jest, że pominięto przez pomyłkę, lub dla niemożliwości wydostania wszystkich adresów, niektóre osoby, przeto komitet prosi tych, którzyby zaproszeń nie otrzymali, o zgłoszenie się pisemnie lub osobiście do biura komitetu w gmachu szkoły sztuk pięknych przy placu Matejki, w godzinach od 10 rano do 3 po południu.

Ogólne zgromadzenie członków Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich odbędzie się w piątek d. 18 b. m. o godz. 5 popołudniu w sali wykładowej kliniki lekarskiej.

Zmarli. W Hałenowie zmarł ks. Jan **Temple**, szambelan papieża, kawaler orderu Franciszka Józefa, radca konsystorza, dziekan dekanatu bialskiego, proboszcz w Hałenowie, urodzony r. 1815. Był to jeden z najwięcej zasłużonych kapłanów dyecezyi krakowskiej. Przed kilku laty złożył kwotę 4000 złr. tytułem daru na restauracyę katedry na Wawelu.

W Nowym Sączu zmarł Józef Kazimierz **Jakubowski**, właściciel księgarni i drukarni, przeżywszy lat 47.

Skutkiem błędu druku, mylnie ogłosiliśmy nazwisko zmarłego w Warszawie uczestnika walk z 1863 r. ś. p. **Tanajewskiego**, nazywając go Tarajewskim.

Serafin **Schneider**, magister farmacyi, zmarł w Krakowie w 33 roku życia.

Józef **Tylko**, restaurator i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 67, zmarł w Krakowie.

O afisze teatralne upominają się od kilku lat mieszkańcy Podgórza, lecz, jak dotąd, naprożno. Zwolennik teatru, mieszkający w Podgórzu, nie ma sposobności dokładnego poinformowania się o repertoarze teatru krakowskiego. Gazeta nie zawsze znajdzie się pod ręką, zresztą nie rozchodzi się o sam tytuł sztuki, zależy także na obsadzie ról, a tego pisma nie podają. Sądzimy, że w dobrze zrozumianym własnym interesie dyrekcya teatru powinna życzeniom podgórskim zadosyć uczynić. Rozlepienie dziesięciu afiszów w Rynku i na ulicach głównych wystarczy zupełnie, a nie powodując znacznych kosztów, przynieść może teatrowi korzyści.

Na dworcu krakowskim przytrzymano wczoraj dwa indywidua, należące do szajki rzezimieszków, która od dłuższego czasu bezkarnie grasowała po galicyjskich kolejach i ograbiała podróżujących. Aresztowani usiłowali przez podanie fałszywych nazwisk wprowadzić władze bezpieczeństwa w błąd, co jednak udaremniły fotografie, jakie niedawno policya w Przemyślu, gdzie oszuści również dali się poznać, nadesłała władzom krakowskim. Skonstatowano zatem, że jeden z nich nazywa się Maryan Gąsiorowski, drugi Kazimierz Gawlikowski, obaj w wieku około 20 lat i rodem ze Lwowa. Jest nadzieja, że po tym wątku wyłapaną zostanie cała szajka.

Administracya podatków podaje do wiadomości, że celem umożliwienia wyborcom, uprawnionym do głosowania przy wyborach do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego, porozumienia się zawczasu co do osób, na które chcą i mogą głosować, zostały alfabetyczne listy wyborców w oddziale rachunkowym administracyi podatków (ul. Jagiellońska, l. 5, II p.) do przeglądania wyłożone. Listy te mogą przeglądać tylko wyborcy, tj. osoby do tych list wciągnięte.

Z ruchu kolarskiego. Z nadejściem pogodnej pory obudza się ruch wśród zwolenników sportu kolarskiego. Otwarto już arenę klubu kolarzy oraz szkołę jazdy na kole p. Niemetza w parku krakowskim, gdzie ćwiczą się adepci, mający pomnożyć szeregi armii cyklistów. A jest ona dość liczną. Urzędowy wykaz obejmuje 436 nazwisk, pomiędzy niemi 8 kobiet. Gdy dodamy do tego nieobjętych tym wykazem cyklistów, należących do stanu wojskowego, przyjąć możemy, że ogółem liczy Kraków blisko tysiąca kolarzy.

Z Rudawy. Pierwszy pociąg osobowy ranny, wychodzący z Krakowa o godz. 5 m. 38 w kierunku do Warszawy, Wiednia i Wrocławia, nie zatrzymywał się dotychczas w Rudawie, co tak dla ludności miejscowej, mającej ciągłe interesa w Krzeszowicach, Trzebini i Chrzanowie, jak i dla coraz liczniejszych letników, tudzież kolonii wakacyjnej w Kochanowie było bardzo wielką niedogodnością. — Obecnie dowiadujemy się, iż za staraniem prof. dra Domańskiego, popartego przez posła dra Weigla dyrekcya kolei północnej zgodziła się, by od 1 go maja r. b. począwszy pociąg rzeczony zatrzymywał się w Rudawie.

Za to spełnienie życzenia stron interesowanych należy się uznanie dyrekcyi kolei północnej.

Z Wadowic piszą do nas: Dnia 13 b. m. przedstawił tutejszy „Sokół“ amatorskiemi siłami dwie sztuczki: „Pupil pupila“ i „Uroki“. W całości obie wypadły bardzo dobrze; publiczność oklaskiwała artystów za ich wytrwałą pracę i wyborną grę. Na końcu przedstawienia składano zasłużone podziękowania reżyserowi p. Stanisławowi Zacharyaszowi.

O mandat po zmarłym pośle Horodyskim z kuryi mniejszej własności Buczacz Czortków ubiega się p. Wacław **Budzynowski**, członek stronnictwa radykalnego ruskiego, były redaktor *Hromadzkiego Hołosu*. Komitet partyi radykalnej ruskiej uchwalił kandydaturę tę całą siłą popierać. Rusini prawdopodobnie żadnego wobec tego nie postawią kandydata, p. Romańczuk o mandat ubiegać się nie będzie.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Na wzgórzu wschodniej strony cmentarza Łyczakowskiego znaleziono wczoraj tworzą do ziemi leżące zwłoki mężczyzny nieznanego z nazwiska, 56 lat liczyć mogącego, średniego wzrostu, jasnego blondyna o niebieskich oczach, z łysiną wielką, ubranego w granatowy żakiet, ze sznurowanemi bucikami na nogach. Pod szyją samobójcy leżał 5 strzałowy rewolwer, którym on, jak orzekł lekarz miejski, odebrał sobie życie, strzeliwszy w usta tak, że kula utkwiła w mózgu. Przy nim znaleziono 11 złr. 99 ct., złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem i notatki, z których wnosić należy, że samobójca był prywatnym oficyalistą i popełnił defraudacyę, o którą w notatkach prosi nie podejrzywać rodziny, ponieważ ona do tej sprawy nie należała.

Morderstwo. Z Jekaterynosławia donoszą do petersburskiego *Kraju*: Okolicę tutejszą przeraziła niedawno wieść o zuchwałym napadzie na kopalnię „Berestowkę“, należącą do gołubowskiego towarzystwa akcyjnego. Dyrektorem tych kopalń od paru lat był nasz rodak, Witołd Ciemnołoński, młody inżynier górnik. Dom dyrektora i biuro znajdują się na znacznej odległości od miejsca robót. W nocy 1 lutego banda zbrojnych rabusiów, złożona (jak się domyślają) z 6 czy 8 ludzi, napadła na biuro, gdzie mieściła się kasa, w której znajdowała się znaczna suma pieniędzy. Jeden ze stróżów nocnych zauważył przez okno rabusiów, gospodarujących przy kasie, i strzelił z rewolweru. Na to odpowiedziały mu strzały karabinowe z podwórka. Obudzony strzałami dyrektor porwał karabin i razem ze służącym spieszył na pomoc stróżom. Gdy jednak drzwi otworzył na ganek, huknęły dwa strzały, od których Ciemnołoński padł trupem. Nieboszczyk miał przy sobie matkę staruszkę i siostrę, a młodszych braci kształcił w szkołach. Cała rodzina pozostała bez opiekuna. Zwłoki zamordowanego przewiozła matka do Wilna; po odprawionem nabożeństwie pochowano je w grobie rodzinnym na Rosie.

Sprzeniewierzenie. Na poczcie w Worochcie, jak donoszą dzienniki lwowskie, zdefraudowała ekspedyentka tamtejsza, Bronisława Andrioleti, około 1000 złr. Defraudantka pięć dni przed odkryciem braków w kasie przez nagle przybyłą komisyę, wyszła za mąż. — Miła niespodzianka dla młodego małżonka!

Z Cieszyna donoszą nam: Nadzwyczajne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej“ odbędzie się w sobotę dnia 2 kwietnia b. r. o godz. 2 po południu w sali Czytelni ludowej pod „Złotym Wołem“ w Cieszynie. Program: 1) Ustąpienie trzech profesorów gimnazyum polskiego. Referent: ks. Tomasz Dudek. 2) Wzniesienie budynku gimnazyalnego. Referent: ks. Józef Londzin. 3) Zaopatrzenie sierót po ś. p. prof. Ostrowskim. Referent: dr. Jan Michejda.

Zarząd uprasza Szanownych członków, żeby zechcieli ze względu na ważność spraw, objętych programem, przybyć na to zgromadzenie jak najliczniej.

Rada Muzeum narodowego w Rapperswylu zamianowała dr. Oswalda Balzera, profesora uniwersytetu we Lwowie, członkiem honorowym, a dr. Al. Czołowskiego, archiwaryusza miejskiego, członkiem korespondentem.

Młodzież lwowska w pracy nad oświatą ludu. Dnia 25 stycznia b. r. zawiązało się we Lwowie Koło akademickie Tow. „Szkoły ludowej“. Celem jego jest umożliwienie młodzieży brania żywszego udziału w akcyi, podjętej przez Towarzystwo „Szkoły ludowej“. Kraj nasz, by mógł się rozwinąć na polu społecznem, czy kulturalnem, potrzebuje koniecznie współdziałania wszystkich sił w kierunku rozszerzenia oświaty. Powodzenie wszelkiej reformy ekonomicznej lub administracyjnej zależnem jest w stopniu nader wysokiem od światłego zrozumienia tychże reform wśród szerokich mas ludności, od jej inteligencyi. Niedostateczne fundusze krajowe czynią konieczną pomoc społeczeństwa. A pomoc taka tam przedewszystkiem jest wskazana, gdzie żywioł polski jest w mniejszości, gdzie więc łatwo mógłby uledz wynarodowieniu. Młodzież polska postanowiła wziąć w akcyi tej czynny udział. W miarę sił i możności będzie ona urządzać popularne wykłady i pogadanki, zakładać czytelnie ludowe, przyczyniać się choć w pewnym stopniu do zakładania szkół ludowych itp. Oczywiście nie będzie ona rozszczepiać akcyi, podjętej przez inne Koła Towarzystwa, ale pójdzie z niemi ręka w rękę w pełnej zgodności i harmonii. Otwiera się tu dla młodzieży szerokie pole do pracy i to do pracy realnej i pożytecznej. Choć siły jej może nie wszystkim powyżej skreślonym zadaniom w zupełności podołają, to będzie je spełniać w miarę możności. Zbyteczna wskazywać na pożytek, jaki może wypływać dla oświaty narodowej z takiego współudziału młodzieży; wszak jest to rzecz stwierdzona długoletniem doświadczeniem w działalności znanych kolonij uniwersyteckich w Anglii. I tam młodzież pracuje nad podniesieniem intelektualnem i moralnem ludu roboczego, a pożytek tej pracy przebija się aż nadto w trzeźwem i chłodnem rozważaniu własnych potrzeb i dążności u robotników angielskich. Dlatego sądzimy, że cała młodzież polska, która chce poprawy stosunków krajowych, poprze nasze usiłowania, nie ograniczając się przytem tylko na płaceniu wkładek, ale biorąc czynny udział w całej akcyi. Za zarząd: *Z. Gargas*, przewodniczący. Za sekretarza *J. Strojek*.

Zarząd Koła urzęduje w lokalu czytelni akademickiej, ulica Chorążczyzny, l. 11, I p.). Członkiem może być każdy. Wkładka członka zwyczajnego wynosi 1 złr. rocznie, członka dożywotniego 20 złr. jednorazowo, członka założyciela 100 złr. jednorazowo.

Proces o łapownictwo czynowników rosyjskich w Królestwie, toczący się obecnie w Warszawie, budzi wielkie zainteresowanie. Jak już zaznaczaliśmy, sprawa toczy się przed drugim departamentem karnym warszawskiej Izby sądowej, jako sądem instancyi pierwszej; tłem jej są nadużycia, popełniane w powiecie opoczyńskim gubernii radomskiej w latach 1892, 1893 i 1894. Oskarżeni są: Jerzy Herman, były naczelnik powiatu, o nadużycie stanowiska urzędowego, roztrwonienie pieniędzy rządowych, przyjmowanie i wymuszanie datków, oraz fałszowanie dokumentów; Feliks Bijejko, były lekarz powiatowy; Jan Sojda, burmistrz Opoczna, a wreszcie dwaj wójci gmin w powiecie, dwaj pisarze gminni, jeden urzędnik magistratu opoczyńskiego i jeden członek dozoru bóżniczego o nadużycia i fałszerstwa. Głównem źródłem nieprawnych dochodów była cholera. Akt oskarżenia dowodzi, że zarabiano wówczas na wszystkiem. Śledztwo pierwiastkowe wykazało mnóstwo zajmujących szczegółów. Ale cholery nie zsyła Opatrzność co roku — trzeba więc było radzić sobie inaczej. Akt oskarżenia przypisuje naczelnikowi powiatu opoczyńskiego pomysłowość, którejby mu pozazdrościł niejeden mąż stanu. Oto jeszcze na rok przed cholerą wybucha głód w carstwie. Jakże z tego nie skorzystać? P. Herman, tknięty współczuciem, zbiera między obywatelstwem wiejskiem składkę w sumie 185 rubli. Pieniędzy tych oczywiście nikt odtąd nie widział. W r. 1892 schował do kieszeni 382 rubli, przeznaczonych na wynagrodzenie dla dziesiętników przy naprawie szos. Zdarzały się czasem gratki niespodziane. Oto kupiec drzewa, mając pilne dostawy, daje 25 rubli na naprawę mostu, przez który mu droga wypada. Do naprawy użyto szarwarku, a gotówka utonęła w mieszku p. naczelnika. Policya budowlana — to także dojna krówka. Manipulacya w tym departamencie była prosta. Za sto rubli pozwolono Janklowi Rosenbergowi nie rozbierać rudery, zagrażającej bezpieczeństwu publicznemu. Za pięćdziesiąt rubli pozwolono Nusymowi Szydłowskiemu nie ruszać z miejsca budki drewnianej, przeznaczonej na rozbiórkę. Bywało atoli i tak, iż trzeba było dopiero stwarzać sytuacyę rentową. W mieście powstaje nowy sklep. P. naczelnik upatruje w tem szkodliwą konkurencyę dla sklepów dawnych. W ojcowskiej pieczołowitości podejmuje się zatem za skromne wynagrodzenie w sumie 600 rubelków stłumić nowe przedsiębiorstwo w zarodku. Nie dokazał tego, ale pieniędzy nie zwrócił. To znowu, objeżdżając powiat, p. naczelnik spostrzega, że Natan Horowitz rozpoczyna budowę tartaku i domów mieszkalnych. Kazano mu wstrzymać budowę i dopiero datek 100 rubli umożebnił prowadzenie jej w dalszym ciągu. Niezłe dla sakiewki p. naczelnika bywały i kwaterunki. Pod grozą zapowiedzi, iż mieszkanie jego będzie zajęte przez naczelnika straży ziemskiej, ofiarował Abraham Lipszyc naczelnikowi powiatu 100 rubli. Sprawa ta atoli zakończyła się mniej pomyślnie. Lipszyc mieszkanie zatrzymał, a sto rubli zdołał wydobyć napowrót. Nie opuścił ani kopiejki. Gdy pieniędzy potrzeba było na gwałt, nie szukano nawet pretekstów. Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że w marcu 1892 r. gruchnęła pogłoska o niemiłym wypadku, jaki dotknął naczelnika powiatu. Bawiąc w Końskich, miał tam przegrać 600 rubli do oficera. Połowę tej sumy pokrył burmistrz miasta.

Polacy w służbie ministeryalnej. Wedle wydanego na rok 1898 „Hof und Staats Handbuch“ stosunek urzędników Polaków i Rusinów, służących w przedlitawskich ministerstwach do urzędników innych narodowości, przedstawia się jak następuje:

Ministerstwo spraw wewnętrznych: 1 radca ministeryalny, 1 radca sekcyjny, 1 sekretarz ministeryalny, 2 wicesekretarzy ministeryalnych, razem na 63 posad urzędników konceptowych 5 Polaków.

Ministerstwo wyznań i oświaty: 1 radca ministeryalny i 1 sekretarz ministeryalny, razem na 52 posady konceptowe 2 Polaków.

Ministerstwo sprawiedliwości: 2 radców sekcyjnych Polaków na 22 posad.

Ministerstwo finansów: 1 szef sekcyjny, 1 radca ministeryalny, 2 sekretarzy ministeryalnych, 2 ministeryalnych wicesekretarzy, razem na 93 posad 6 Polaków.

Ministerstwo handlu: 1 ministeryalny sekretarz, 1 ministeryalny wicesekretarz, razem 2 Polaków na 69 posad.

Ministerstwo kolei: na 24 naczelników departamentów 1 Polak.

Ministerstwo rolnictwa: 1 sekretarz ministeryalny na 33 posad.

W radzie ministrów: 1 radca ministeryalny, 1 ministeryalny sekretarz na 10 posad.

W trybunale administracyjnym: prezydent senatu, 1 radca dworu na 26 posad.

W najwyższym trybunale sądowym: 11 radców dworu na 63 posad.

Razem tedy na 475 posad wszystkiego 24 Polaków.

Za obrazę majestatu skazała berlińska Izba karna szewca Dąbrowskiego na pół roku więzienia. Zniszczył on obraz cesarza, który przyniosła córka jego ze szkoły. Zadenuncyował go jeden z jego kolegów.

Ormianie i Gruzini na Kaukazie. Petersburski *Kraj* zamieszcza interesującą korespodencyę z Tyfiisu, z której przytaczamy następujące ustępy:

Nie dalej, jak przed dwudziestu laty wszyscy Ormianie, mieszkający w Tyflisie, w domowem pożyciu używali języka gruzińskiego i pod względem narodowościowym tem się tylko różnili od Gruzinów, że w święta i niedziele chodzili do swoich kościołów i słuchali liturgii ormiańskiej, zupełnie niezrozumiałej, bo język starożytny liturgiczny jest bardzo mało podobny do dzisiejszego.

Od lat kilkunastu, może pod wpływem europejskiego ruchu narodowościowego, obudził się też duch narodowy i patryotyczny wśród Ormian tutejszych. Zaczęto uczyć się języka ormiańskiego, przed dwoma zaś laty, w czasie zaburzeń w Turcyi, ludność tutejsza z najżywszem zajęciem chwytała relacye o wypadkach. Na Kaukazie również prowadzi się walka narodowościowa, ale głównie tylko na polu ekonomicznem. Ormianie zagarnęli w swe ręce cały handel i kapitał; w ich posiadaniu są największe i najpiękniejsze domy w mieście; oni są gospodarzami całego Tyflisu, zarząd miejski składa się wyłącznie z Ormian. Majątki gruzińskie przechodzą w znacznej ilości do szynkarzy Ormian, zaś Gruzin niezaradny, wypuszczając ziemię i jej bogactwa z rąk własnych, rachuje potem tylko na pomoc ze strony rządu.

Gdy Warszawa i Kijów złożyły po milionie rubli na założenie instytutów politechnicznych, tutejsi Ormianie również pomyśleli o podobnym zakładzie w Tyflisie, lecz na podstawach finansowych, bardziej dogodnych dla siebie. Po namyśle i naradach oświadczyli, iż miasto daje darmo ziemię, a oni z dniem otwarcia zakładu zobowiązują się rocznie płacić 30.000 rubli zapomogi; na nic więcej ani miasto, ani kraj ubogi, zdaniem ich, zdobyć się nie mogą. Pytanie, czy rzeczywiście Ormianie są tak biedni, iż nie mogą złożyć miliona rubli? Oto w tych dniach jeden z bogaczów w Baku sprzedał

swoje studnie naftowe i całe przedsiębiorstwo kompanii angielskiej za 5 milionów rubli. Takich krezusów tutaj można dziesiątkami liczyć.

„Chrześcijańska Dirce“. Jest to tytuł najświeższego obrazu Siemiradzkiego, wystawionego obecnie w petersburskiej Akademii nauk. Obrazowi temu poświęca długi felieton Old Gentleman w *Nowoje Wremia*. Autor opisuje nietylko treść obrazu, którym jest chrześcianka, zabita przez byka w cyrku rzymskim za czasów Nerona, ale stara się odtworzyć ówczesny świat rzymski tak mistrzowsko i plastycznie przedstawiony przez H. Sienkiewicza w „Quo vadis“. — Old Gentleman dowodzi, że utwór Sienkiewicza nie dał tematu Siemiradzkiemu. Że jeśli artysta-malarz czerpał zkądkolwiek natchnienia do ostatniego dzieła, to chyba z „Antychrysta“, w którym Renan poświęcił kilka świetnych stronic chwili, przedstawionej na obrazie. Co zaś do samego obrazu, wyraża się w te słowa:

„Nie jestem w stanie krytykować obrazu i wskazywać braków techniki, jeśli tylko one istnieją. Ja ich nie widzę. Wiem, że niebo Siemiradzkiego jest niebem rzymskiem typowo. Niebieskawo-liliowe z chmurkami, a więc takie, jakiem ono tam jest co najmniej przez trzysta dni w roku. Wiem, że dywany, jedwabie, metale, rogi byka są, jak żywe; chce się ich dotknąć, tak są plastyczne i prawdziwe. Krwi na obrazie mnóstwo, ale jest ona rozlaną tak sztucznie, że widok jej nie jest przykrym dla widza. Historyczny szmaragd Nerona rzuca światło wspaniałe. Pod tem szczególnem światłem i jaskrawem i miękkiem, które i w czasie pogody i w pochmurny dzień leje się z pod obłoków, balustrada amfiteatru staje się przejrzystą niemal i błyszczy swoją ogrzaną białością. Oto wszystko, co dotyczy strony zewnętrznej obrazu, czem zachwyca oko widza utwór naszego znakomitego malarza. Co zaś do strony zewnętrznej, to mówiłem o tem wyżej.“ — A to, co mówił, da się streścić w kilku słowach. Obraz sprawia wrażenie ogromne. Zdumiewa i zniewala do rozmyślań. Wogóle jest dziełem, które przerasta wszystkie utwory pendzla z ostatnich czasów.

O zajściu na granicy francusko-niemieckiej pod Villernpt, niedaleko Nancy, donosi *Agencya Havasa*:

Pewien kapitan niemieckiej straży cłowej przekroczył granicę w towarzystwie strażnika i znalazł się na terytoryum francuskiem w odległości 10 metrów od słupa granicznego. Pracujący tamże robotnicy francuscy chcieli go zatrzymać, a jeden z nich uderzył go nawet kijem. Wtedy kapitan rozkazał strażnikowi, który mu towarzyszył, nabić karabin, poczem obadwaj cofnęli się na terytoryum pruskie, gdzie już tymczasem znalazło się kilku innych strażników. Władze sądowe z Briey rozpoczęły w tej sprawie śledztwo.

Składki na Wawel. Dnia 26 lutego b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 270 złr, która złożona została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 40.140 złr. 62 ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej (przy ulicy Garncarskiej, L. 15) dnia 26 marca b. r. między godziną 4 a 8 po południu. U p. Pieniążkowej (przy ulicy Grodzkiej L. 13) odbędzie się rozbicie puszek dnia 19 marca b. r. między godziną 6 a 8 po południu.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 17 marca: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 6).

W piątek 18 marca: „Kozioł ofiarny“, komedya w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga (po raz 7) Przedstawienie popularne.

W sobotę 19 marca: „Gdzie szczęście“, komedya w 4 aktach L. Germana (nowość).

W niedzielę 20 marca: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 7).

Koncert połączonych orkiestr wojskowych.

Koncerty o programie wyłącznie lub przeważnie symfonicznym należą w Krakowie do rzadkości. Zwykle raz do roku łączyły się orkiestry wszystkich stojących tutaj załogą pułków, by na korzyść funduszu emerytalnego kapelmistrzów wojskowych urządzić koncert, składający się wyłącznie z utworów orkiestralnych; tym razem uczyniły to tylko orkiestry 56 i 100 p. p. Na wielkość orkiestry jest to niemal bez wpływu, bo przy niewielkich stosunkowo u nas rozmiarach sal koncertowych trudno i tak postawić na estradzie orkiestrę, składającą się z więcej niż 60—70 muzyków, ale naturalną jest rzeczą, że wybór sił, który dążył do połączenia najlepszych z pomiędzy członków wszystkich orkiestr, był wskutek tego bardziej, niż po inne lata, ograniczonym. Natomiast wprowadzono inną nowość, bo w koncercie wzięła udział także solistka, p. Czop-Umlauf. Pianistka ta należy do najbardziej utalentowanych i najwybitniejszych muzyków-amatorów naszego miasta; w grze fortepianowej kształciła się długi czas zawodowo, a owoce tej pracy są istotnie bardzo pokaźne. — P. Czop-Umlauf posiada bardzo ładną technikę i wiele smaku w oddaniu, a z gry jej przebija wiele muzykalności i niekłamane, szukaniem sztucznych efektów niezmącone, uczucie. Zwłaszcza rzeczy finezyjne, dające sposobność do popisania się istotnie bardzo pięknem staccatem, wychodzą z pod palców pianistki z pełnym wdziękiem i w niezatartej niczem pierwotnej swej świeżości. To też najbardziej podobał mi się kaprys Mendelssohna i tarantella Nicodego, chociaż i Impromptu Chopina, niemniej polonez Webera-Liszta (ten ostatni z orkiestrą) wyszedł zupełnie bez zarzutu. Wiadomo mi zresztą z dawniejszych występów p. Czop-Umlauf, że najbardziej kierunkowi jej odpowiadają rzeczy stare, owe leciuchne, kokieteryjne a naiwne gigui, sarabandy i menuety takiego Couperiusa, Rameau, ojca Martiniego lub opata Voglera. — P. Czop-Umlauf zapewne niejednokrotnie jeszcze wystąpi u nas publicznie i pewno nie poskąpi nam tych drobnych, a tak miluchnych perełek repertoaru fortepianowego.

Połączone orkiestry wojskowe pod zmieniającem się kierownictwem swych kapelmistrzów, odegrały Beethovena „Leonorę“ Nr 3, suitę Lachnera, Wagnera marsz żałobny ze „Zygfryda“ i „Reminiscencye“ podług Chopina. Żałuję, że niemożliwem mi było wysłuchanie jeszcze i tego ostatniego numeru, składającego się z pojedynczych drobniejszych utworów Chopina w instrumentacyi Schmida. Z pozostałego programu suitę Lachnera zaliczyć należy do tych dzieł, które obok zręcznej faktury niczem prawie więcej nie interesują, dwa inne natomiast należą do najwspanialszych utworów dwu, wprawdzie krańcowo przeciwnych, lecz zarówno genialnych mistrzów. O wykonaniu dzieł tej miary, co „Leonora“ Beethovena i marsz żałobny Wagnera, nie można właściwie użyć słowa „bardzo dobrze“ lub podobnego, z bezwzględną prawdziwością— są to utwory tak wielkie, tak głębokie i tak niewyczerpanej piękności, że zawsze jeszcze może przyjść kto inny, odkryć w nich nowe cuda i wykonać je jeszcze piękniej, aniżeli poprzednik. Już pod względem technicznym należą one do bardzo trudnych, to też na zupełne uznanie zasługują pp. kierownicy, którzy trudności te pokonali zwycięsko, a utrzymaniem właściwych temp i inteligentnem wydobyciem świateł i cieni starali się skutecznie utrzymać utwory te na należnej im wyżynie artystycznej.

Seweryn Berson.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Życia“** numer 11 w dziale ilustracyi przynosi doskonały portret Antoniego Kurzawy, wykonany przez Wyczółkowskiego, oraz reprodukcye najwybitniejszych prac przedwcześnie zmarłego tego artysty rzeźbiarza, jak „Geniusz zrywający pęta“, „Wawel i Wisła“ i „Mickiewicz“. Potrzeba uczynienia działu ilustracyj *Życia* więcej aktualnym i popularnym w numerze tym została uwzględnioną i radzibyśmy, aby ta metoda stale była stosowaną. Na obfitą treść literacką zeszytu składają się następujące prace: „Epipsychidion“ (ze wstępem Kazimierza Tetmajera) Stanisława Przybyszewskiego. „W prywiślańskim kraju“ („Tamten“), dramat w 5 aktach, dwie sceny: Rewizya (akt II). w dziesiątym pawilonie (akt IV) Józefa Maskoffa. Wyśnionej. Uxjali (poezye) Włodz Perzyńskiego. Włodzimierz Spasowicz Bolesława Lutomskiego. Geneza twórczości Kornela Ujejskiego M. Janika. Wizye, Nuit blanche Kazim. Zawistowskiej. Dylemat J. K. Huysmanna. Florentyjczyk (sonet) J. Richepina. Racławice (sonet) Jerzego Żuławskiego. Mglisty wieczór (sonet) Wacława Wolskiego. List lwowski Płomień Ex epistola sancti Pauli M. Mikiewiczowej. Teatr krakowski: „Tamten“, dramat Józefa Maskoffa, dwa sprawozdania, Macieja Szukiewicza i Ludwika Szczepańskiego. Wynik konkursu na nowelę. „Młodzież a pedagodzy“. Sprawozdania o książkach („Iskry“) Siedleckiej. Poglądy ekonomiczne dr. Zofii Daszyńskiej. Kronika. Przegląd Przeglądów. Echa itd.

— **Nowa komedya**, napisana przez Zygmunta Przybylskiego, nosi tytuł: „Państwo młodzi“.

— **Żywot i prace naukowe i społeczne Jędrzeja Śniadeckiego.** Nakładem krakowskiej księgarni Krzyżanowskiego wyszło z druku dzieło pod powyższym tytułem, bez wymienienia nazwiska autora.

— **Szkoły ludowe w Szwecyi**, na podstawie sprawozdania dr. Bergmana, inspektora szkół ludowych m. Sztokholma, tudzież własnych informacyj i spostrzeżeń, skreślił Edmund Cenar. Praca pod tym tytułem wyszła we Lwowie u Pillera.

Dział ekonomiczny.

Przewóz do Austryi pszenicy z Syberyi. Nieurodzaj zeszłoroczny sprawił, że przywóz zboża do Austryi wzrósł bardzo znacznie i dla zaspokojenia miejscowej konsumcyi służy stale zboże, sprowadzane z bardzo odległych stron. Tak np. Stany Zjednoczone północnej Ameryki dostarczyły dotąd 50 tysięcy cetnarów metrycznych pszenicy. Co jednak budzić może podziwienie, to dowóz pszenicy drogą lądową aż z Syberyi, pomimo wysokiego kosztu transportu, który wyniósł do granicy austryackiej 5 rs. od 100 kg., a od granicy do miejsca przeznaczenia około 1 złr. Ponieważ cło prócz tego wynosi 1 złr. 50 ct. w złocie od 100 kg., kosztował import syberyjskiej pszenicy przeszło 9 złr., podczas gdy cena w Wiedniu nie dosięgała 12 złr. Można stąd wnosić, jak niskie są koszta produkcyi zboża na Syberyi, skoro opłaciło się, pomimo że przewóz i cło pochłonęły przeszło 75% osiągniętej przy sprzedaży ceny, pszenicę aż stamtąd dowozić. W razie znaczniejszego spadku ceny naturalnie współzawodnictwa ze strony Syberyi nie należy się obawiać, ponieważ stamtąd można pszenicę, wobec braku dróg wodnych, transportować tylko kosztowną drogą lądową. *(Tygodnik Rolniczy.)*

Z targów zbożowych. Kraków, d. 15 marca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·— do 11·75. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·— do 8·82. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·60 do 8·60. Owies z opłatą akcyzową od 8·30 do 9·10. Groch od 7·50 do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy do —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (15 b. m.) zapowiedziano 7969 a przypędzono 7969 świń. Z tego było 4552 świnek i 3407 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 53 cnt. do 54 cnt., wyjątkowo po $54^{1}/_{2}$ ct., średnie i stare po 50 cent. do 52 cent., lekkie po 45 cnt. do 49 cnt., świnki po 35 cnt. do 44 cnt., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: stała.

Ostatnie wiadomości.

Antipolska petycya hakatystów, wniesiona do Sejmu pruskiego, o której piszemy na innem miejscu, przedstawia w wysokim stopniu charakterystyczny i cenny dokument; szczególnie ciekawe i ważne są motywa wniosku, które wypełniają prawie całą petycyę. Brzmią one, jak następuje:

„Pracując od lat wielu nad utrzymaniem i obroną zagrożonego przez polskość we wschodnich dzielnicach żywiołu niemieckiego, nie mogliśmy zrobić spostrzeżenia, omawianego już zresztą kilkakrotnie w Sejmie pruskim, że działalność król. komisyi generalnej w Bydgoszczy wyzyskiwana jest przez polską propagandę, która z pomocą środków, dostarczonych przez państwo, dąży do swych własnych celów.

„Wzmiankowana powyżej komisya generalna czyni nabycie utworzonych za jej pośrednictwem włości rentowych dostępnem bez różnicy dla Polaków, jak i dla Niemców. Prywatna kolonizacya polska posiłkuje się prawem o włościach rentowych z dnia 27 czerwca 1890 i 7 lipca 1891 w tym celu, aby utworzone przez król. komisyę kolonizacyjną niemieckie kolonie osaczyć z boków polskiemi osadami. Polski Bank Ziemski, który zawiązał się niebawem po utworzeniu komisyi kolonizacyjnej w tym celu, aby zniweczyć jej wyniki, zaczyna pracować z powodzeniem dopiero od czasu, gdy mu ułatwia zadanie król. komisya generalna w Bydgoszczy, dostarczając potrzebnych dla operacyj finansowych kapitałów.

Bank Ziemski kupuje majątki ziemskie nawet z rąk niemieckich, parceluje je i osadza na nich osadników polskich; z rąk Banku ziemskiego przejmuje je następnie generalna komisya, wypłacając Bankowi resztę sum sprzedażnych w postaci listów zastawnych, a sama pobiera rentę od osadników.

„W ten to sposób Bank ziemski, który już kilkakrotnie był bliskim upadku, wzmógł się i stał się potężną instytucyą, która już nieraz z powodzeniem konkurowała z komisyą kolonizacyjną przy kupnie dóbr ziemskich.

„Wobec tego działania król. komisyi generalnej, paraliżującego zupełnie dobroczynne germanizacyjne wyniki pracy król. komisyi kolonizacyjnej, uważamy za rzecz w interesie państwa i niemieckości niezbędną wydanie odpowiedniego rozporządzenia, aby komisya generalna w Bydgoszczy bezwarunkowo odmawiała swej pomocy przy tworzeniu polskich włości rentowych“.

Tu następuje sformułowany wniosek rezolucyi sejmowej, znany już naszym czytelnikom. Petycyę podpisali: Stowarzyszenie Gustawa Adolfa, związek wszechniemiecki, zarząd związku ewangelickiego, ochmistrz dworu bar. Mirbach, prezesi stowarzyszenia „misyj wewnętrznych“ dla Poznańskiego i Prus Zachodnich, oraz — *last not least* — prezes Towarzystwa hakatystów Tiedemann-Seeheim.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 *Wiener Ztg* ogłasza: Dr. Emil Dach ze szpitala garnizonowego w Krakowie mianowany został starszym lekarzem armii w służbie czynnej.

Notaryusz Ludwik Deller z Krakowca przeniesiony do Sądowej Wiszni.

Wiedeń, 16 marca. *N. W. Tagblatt* donosi: Z powodu jubileuszu cesarskiego wydane zostaną nietylko dla wojska, lecz także i dla cywilnych urzędników państwowych pamiątkowe medale. Na medalach z bronzu z jednej strony wybitym będzie profil monarchy, na odwrotnej zaś stronie będą umieszczone słowa *Signum memoriae* i liczby *1848—1898*. Wojskowi otrzymają takie same medale, będą się one tylko odznaczały inną, niż dla cywilnych wstążeczką. Medale te wręczone zostaną wszystkim czynnym i emerytowanym urzędnikom państwowym, którzy do dnia 2 grudnia b. r. w służbie pozostawać będą.

Paryż, 16-go marca. Rada dyscyplinarna zawiesiła adwokata Leblois w wykonywaniu czynności na sześć miesięcy z powodu jego zachowania się w czasie procesu Zoli.

Paryż, 16 marca. *Sicle* ogłasza list żony kapitana Dreyfusa do ministra Lebon z prośbą, aby pozwolił jej dzielić los jej małżonka na Czarciej Wyspie. List wysłany był 25 lutego b. r. dotąd jednak pozostał bez odpowiedzi.

Londyn, 16 marca. *Times* donosi z Hongkong, że oddział wojska, pod dowództwem generała Moneta, został z nienacka napadnięty, przyczem kilkunastu ludzi zostało zabitych.

Rzym, 16 marca. Do Izby deputowanych nadeszła prośba o zezwolenie na sądowe ściganie deputowanych: Macola, Donati, Fusinato i Tassi z powodu pojedynku Cavalotti'ego.

Belgrad, 16 marca. Porta zawiadomiła rząd serbski, że wyznaczyła już delegatów do zawarcia traktatu handlowego z Serbią. Mianowanie delegatów serbskich nastąpi wkrótce.

Jokohama, 16 go marca. Parowiec rosyjskiej floty ochotniczej wysadził w Czemulpo 57 żołnierzy rosyjskich, którzy udali się do Soeulu ze znacznym zapasem amunicyi i prowiantu.

Wybory w Japonii odbyły się spokojnie. Rząd ma zapewnioną większość.

Rząd i stronnictwa.

Wiedeń, 16 marca. Poseł Jaworski zaprosił okólnikiem przewodniczących klubów prawicy na zebranie, które się odbędzie jutro o godzinie 10 rano.

Posiedzenie komisyi parlamentarnej klubów prawicy odbędzie się w piątek rano.

Wiedeń, 16 marca. *(Telefonem)*. Kluby prawicy Izby Panów zbierają się w poniedziałek na konferencyę, celem omówienia położenia politycznego. Dzień przedtem (w niedzielę) zbiera się komitet wykonawczy prawicy Izby panów na konferencyę. Przewodniczyć będzie hr. Franciszek Falkenhayn.

Wiedeń, 16 marca. *Fremdenblatt* w artykule wstępnym rozbiera enuncyacye czeskiego, morawskiego, dolno-austryackiego i styryjskiego stronnictwa konstytucyjnej wielkiej własności i podnosi ich cel, aby parlament jak najrychlej uczynić zdolnym do pracy.

Wiedeń, 16-go marca. *(Telefonem). Fremden-Blatt* zamieszcza komunikat z oświadczeniem, że wiadomość, jakoby wycofano eskadrę austro-węgierską z Krety, jest mylną. Eskadra ta pozostaje nadal na wodach kreteńskich.

Praga, 16 marca. Z Wiednia doniesiono tutaj, że stronnictwa opozycyjne wystąpią na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej z projektem państwowej ustawy językowej.

Nawiązując uwagi swoje do tej wiadomości, oświadcza *Politik*, że Czesi nie mogliby się zgodzić na ustawę, normującą stosunki językowe w całem państwie wedle jednego szablonu, a tem mniej przyjąćby mogli ustawę wyjątkową tylko dla Czech i Moraw, z pominięciem kompetencyi Sejmu. Prawica nie mogłaby chyba przyklasnąć takim zamiarom, a na wszelki sposób nie podjęłaby w takiej sprawie żadnej akcyi bez poprzedniego porozumienia się z Czechami.

Politik przemawia nadto za pozyskaniem Luegera i jego stronnictwa dla większości parlamentarnej.

Socyaliści przeciw uroczystościom narodowym.

Budapeszt, 16 marca. Podczas wczorajszego pochodu studentów wmieszali się pomiędzy uczestników socyaliści i rozrzucali w wielkiej ilości pomiędzy tłum egzemplarze skonfiskowanego dziennika *Wolność Ludu*. W czasie wygłaszania mów przed pomnikiem Petöfi'ego urządzili oni kontrdemonstracyę, przyczem przyszło do gwałtownego starcia ze studentami. Rozproszeni przez policyę zebrali się socyaliści w kilku punktach miasta i powybijali okna w niektórych gmachach rządowych. Także na cmentarzu, gdzie zgromadziły się tłumy dla odwiedzenia grobów skazanych z Aradu, socyaliści wywołali burdę.

Nowa procedura wojskowa.

Berlin, 16 marca. Wczoraj odbyło się w parlamencie drugie czytanie projektu nowej wojskowej procedury karnej. Minister wojny Gossler wskazywał na pocieszający przebieg obrad komisyjnych. W różnicach bawarskiej i pruskiej ustawy procedury sądowej leży trudność porozumienia się. W tej sprawie udało się jednak komisyi dojść do zgody. Wnioski komisyi — mówił minister — można przyjąć z tem zastrzeżeniem, że niektóre z nich wymagają poprawek, przy wprowadzeniu pewnej ich części jednak trzebaby przedłożenia rządowe zredagować na nowo; w tym wypadku zaś mówca nie daje żadnej gwarancyi, że ustawa, tak zmieniona, zyska sankcyę rządową.

Po dłuższych rozprawach przyjęto § 1 wedle redakcyi komisyjnej, po odrzuceniu nowo zgłoszonych wniosków.

Przy § 2 wniósł poseł Munckel, aby skreślono postanowienia ustawy, żądające, aby oficerowie urlopowani w sprawach pojedynkowych podlegali jurysdykcyi sądów wojskowych.

Ponieważ w imiennem głosowaniu, wzięło udział tylko 188 posłów, odroczono dalsze obrady na dzisiaj z powodu braku kompletu.

Sytuacya zagraniczna.

Berlin, 16 marca. Dzienniki waszyngtońskie donoszą, że rząd Unii na zapytanie, wysłane przezeń do gabinetów europejskich, jakie zajmą one stanowisko na wypadek zbrojnego zatargu między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią, otrzymać miał z Berlina niezbyt obowiązującą odpowiedź. Wobec tej wiadomości twierdzi *Nordd. Allg. Ztg.*, że o podobnem zapytaniu nie wie nic gabinet berliński.

Kolonia, 16 marca. *Koeln. Ztg.* zamieszcza korespondencyę z Berlina, w której doniesiono, że gdy finanse Grecyi zostały uregulowane, to Niemcy nie widzą żadnego dla siebie interesu w dalszem zajmowaniu się kwestyą grecko-turecką. Kwestyę tę pozostawiają Niemcy państwom w niej interesowanym. Nie znaczy to jednak wcale, jakoby Niemcy wystąpić zamierzały z „koncertu“ europejskiego na wschodzie.

Paryż, 16 marca. *Agencya Havasa* donosi z Lizbony, że minister wojny postanowił w jak najkrótszym czasie doprowadzić do stanu obronnego fortyfikacye portu lizbońskiego.

Madryt, 16 marca. Flotylla hiszpańska, złożona z torpedowców, która zatrzymała się w Portorico w celu zaopatrzenia się w prowiant, odpłynie do Hawanny. Druga taka flotylla odpłynie wkrótce z Hiszpanii.

Londyn, 16 marca. Mocarstwa zamierzają przypomnieć Porcie, że ponieważ obecnie w myśl art. II. traktatu pokojowego między Grecyą a Turcyą wypełniono zawarte w nim warunki, t. j. zaprowadzono kontrolę nad finansami greckiemi i zaciągnięto pożyczkę na spłatę kontrybucyi — przeto w myśl art. III. tegoż traktatu Turcya winna w przeciągu miesiąca opuścić Tessalię. Przypomnienie to będzie miało formę zbiorowej noty, podpisanej przez ambasadorów wszystkich mocarstw w Konstantynopolu.

Petersburg, 16 marca. *Praw. Wiestnik* ogłasza rozkaz dzienny generała-admirała floty, Wielkiego księcia Aleksego, głoszący co następuje:

„Na skutek reportu swojego, co do zarządzeń, potrzebnych celem doprowadzenia naszej floty do stanu, odpowiadającego uzbrojeniom morskim innych mocarstw, najjaśniejszy pan przez ukaz do ministra finansów, wyznaczył na ten cel 40 milionów; na raporcie zaś swoim raczył własnoręcznie napisać: „Niech Pan Bóg błogosławi i pomyślnym skutkiem uwieńczy wielką sprawę wzmocnienia floty ojczystej ku pożytkowi i sławie Rosyi“.

Nowy Jork, 16 marca. W cieśninie Sandy-Hook założono miny podwodne.

Kongres czekać będzie najpóźniej do wtorku przyszłego tygodnia na sprawozdanie komisyi o przyczynie katastrofy na statku „Maine“, a jeżeli do tego czasu nie będzie przedłożone, to ogłosi niepodległość Kuby.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 marca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	45
„ „ srebrna	101	95
4% renta austryacka złota	122	60
4% „ „ koronowa	102	60
4% „ węgierska złota	121	40
4% „ „ koronowa	99	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	926	—
„ kredytowe	362	75
Londyn	120	45
Marki	58	75
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	05
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	57	10
Akcye Anglobanku	160	25
„ Unionbanku	300	—
„ Bankverein	270	50
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	303	50
„ „ Południowej	78	—
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3445	—
„ „ Staatsbahn	340	12
„ „ Alpine	151	90
„ Tureckie Tabaczne	131	50
Ruble	127	25
Berlin, 16 marca 1898.		
Banknoty austryackie	170	15
Krótki Wiedeń	170	05
Banknoty rosyjskie	217	—
Krótka Warszawa	—	—
$4^{1}/_{2}$% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	93	30
Akcye kredytowe austryackie	228	37
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 16 marca 1898.		
Spirytus gotowy	19	90
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	98
Żyto na wiosnę	8	80
Owies na wiosnę	6	84
Kukurudza	5	62

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 16 marca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	95
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	25
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	101	25	102	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	70	97	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	48	—	52	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	380	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	302	—	304	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

OBWIESZCZENIE.

C. k. Administracya podatków w Krakowie podaje do wiadomości w myśl § 58 ustawy z dnia 25 października 1896 r. Nr. 220 Dz. p. p. i art. 38 ustęp 5 rozporządzenia wykonawczego — że **Rejestr** powszechnego podatku zarobkowego, wymierzonego poszczególnym kontrybuentom z okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej oraz z miasta Krakowa, wciągniętym do I., II., III. i IV. klasy, mogą interesowani kontrybuenci przeglądać przez 14 dni, a to od dnia 12 marca 1898 r. włącznie do dnia 25 marca 1898 r. w godzinach od 4ej do 6ej w oddziale rachunkowym c. k. Administracyi podatków (ul. Jagiellońska L. 5, II piętro). 515

L. 847. 491 3 3

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs **na posadę Drogomistrza powiatowego z siedzibą urzędową w Mościskach lub też w Sądowej Wiszni** z roczną płacą 600 złr. w. a. i oraz z prawem do zwrotu unormowanych kosztów podróży urzędowych

Ubiegający się o powyższą posadę, mają wnieść odnośne podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach — a to **najdalej do 15 kwietnia 1898 r.** i w takowych wierzytelnie wykazać:

1) odbyte studya;
2) praktyczną znajomość budowy dróg i mostów;
3) znajomość języków krajowych; i wreszcie
4) nieposzlakowany charakter.

Posada powyższa jest prowizoryczna, z czasem jednakże może być stale nadaną, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia, pilności i charakteru, odpowie w zupełności swojemu zadaniu i regulaminowi służbowemu.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska, dnia 4 marca 1898 r.

Prezes: **Stadnicki.**
Sekretarz: **Jabłoński.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.